

# LUD

Jedynе pismo polskie w Brazylii wychodzące dwa razy na tydzień.

Wydawca: Książd Stanisław Piasecki  
Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Hęben

PRENUMERATA: W Brazylii 10\$000 z góry, 11\$000 z dołu, półroczna 6\$000; za przesyłkę osobną, nie we wspólnych paczkach, dopłaca się 3\$000; w Argentynie 6 pezów; w Europie 3 dolary; w Ameryce Północnej 2-50 dolary; w Urugwaju 3 pezy urugwajskie.

Adres Redakcji „Ludu”: Kurytyba — Aven. Dr. Jayme Reis 115  
Adres dla listów: Kurytyba — Caixa Postal 155 — Paraná, Brawil

OGŁOSZENIA drobne do 3 cm. wysokości przez jeden lam: do 3 razy należy przysłać 5\$00. — Ogłoszenia płać się zawsze z góry, inaczej nie umieszczają się. Ogłoszenia można płać znaczkami pocztowymi.

„O POVO“ -- Jornal polono bisemanal

Cena numeru 200 rejsów.

W KURYTYBIE do nabycia w sklepach pp. Domańskiego, Krzyżanowskiego, Kubisa i Aleksandra Majeńskiego.

## Niemieckie źródło europejskiego niepokoju.

Inicjatywa Niemiec w sprawie opieki nad mniejszościami narodowymi, zmierza do znacznego rozszerzenia kompetencji Ligi Narodów, kosztem praw suwerennych państw interesowanych. Cel tych ustaleń jest jasny, Niemcy pragną — za pośrednictwem Ligi — kontrolować wewnętrzną politykę państw europejskich, posiadających niemieckie mniejszości. Ostrze tego pomysłu zwraca się — narazie — przeciwko Polsce, Czechom, Rumunii, Łotwie, Estonii i Jugosławii. Gdyby jednak tak zwana „nowa procedura” została w Lidze uchwalona — skutki jej odczułaby w niedalekiej przyszłości — także Francja. Powstałby bowiem jakby międzynarodowy Trybunał, któryby rozpatrywał skargi mniejszości i narzucał państwom orzeczenia niejednokrotnie sprzeczne z ich interesami. Oprócz tego — mniejszości otrzymają zachętę do wnoszenia bezpodstawnych zażaleń, które miałyby charakter wyłącznie agitacyjny, wywołując wśród mniejszości nieustający ferment i uniemożliwiając harmonijne współżycie narodowości zamieszkujących jedno państwo. Nie też dziwnego, że przeciwko propozycjom niemieckim wystąpiły energicznie wszystkie interesowane państwa, nie wykluczając Francji. Natomiast z pomocą Niemcom pospieszył p. Dandurand, delegat Kanady, człowiek starszy i niebardzo zorientowany w stosunkach europejskich. Jest on kanadyjskim Francuzem, i być może, że z tego powodu — Francuzi stać się w Kanadzie mniejszość — żywo interesuje się problemami narodowościowymi; mniej rozumiałe jest stanowisko p. Prokopy, delegata fińskiego, który również nader żarliwie popiera pomysły pp. Schuberta i Stresemanna. Finlandja ma wprawdzie także narodową mniejszość (Szwedzi), ale sprawy językowe są tam już prawnie uregulowane, i trudno zrozumieć jaki interes może mieć Finlandja, aby stwarzać możliwość obcej interwencji także u siebie. Poza temi dwoma delegatami — wszyscy inni godzą się na wnioski komisji trzech (Chamberlain, Adatti, Quinones de Leon), które wprawdzie usprawniają procedurę mniejszościową, ale nie wprowadzają żadnych zasadniczych zmian do organizacji Ligi. Gdyby te wnioski przedłożone zostały odrzucił Radzie Ligi, uzyskałyby niezawodnie ogromną większość; sytuacja jednak o tyle się zmieniła, że Chamberlain nie jest już przedstawicielem Anglii, a poglądy nowego gabinetu angielskiego na problemat

sporny — nie jest jeszcze znany. Wprawdzie z dotychczasowych oświadczeń Mac-Donalda wynika, że nie ma on zamiaru zmieniać polityki swego poprzednika — narazie jednak chwilowo zastępujący W. Brytanję poseł angielski w Madrycie musiał oświadczyć, że nie posiada instrukcji swego rządu.

P. Stresemann, który w sobotę jeszcze nie dojechał do Madrytu, zdążył już po drodze zaniepokoić rząd hiszpański, przypominając w rozmowie z dziennikarzami, że i Hiszpanja posiada mniejszości narodowe w Katalonii i prowincjach hiszpańskich. Dla Hiszpanów problemat kataloński jest nadzwyczaj drażliwy i deklaracje p. Stresemanna wywołały w Madrycie silne niezadowolenie. W każdym razie jest to epizod charakterystyczny i dowodzący do jakiego stopnia Niemcy mają wewnętrzną apokij Europy.

P. Briand, którego nie można posadzać o nastrojów nieprzejednany wobec Niemiec — zastrzegł się jednak bardzo stanowczo przeciwko niemieckim propozycjom. Francja jest niezawodnie podrażniona wzmożoną propagandą niemiecką w Alzacji. Wychodzące w Berlinie — i z funduszów propagandowych subwencjonowane czasopismo „Elsas-Lotringsche Heimatsstimmen” prowadzi gwałtowną agitację na rzecz „odzyskania” Alzacji, a w prowincjach niemieckich, graniczących z Alzacją, powstał szereg organizacyj emigranckich otoczonych opieką czynników rządowych, które zajmują wobec Francji stanowisko wręcz prowokacyjne. Ostatnie wybory do rad gminnych francuskich wykazały, że i tak zwani autonomiści, czyli zakapturzeni germanofili, są w Alzacji bardzo liczni i bardzo wpływowi, a karne procesy przeprowadzone w ostatnich czasach przeciwko przywódcom ruchu autonomicznego dowiodły, że jest on hojnie finansowany z — Berlina. Wszystkie te objawy sprawiły, że delegacja francuska, oceniasjąc trafnie polityczny sens niemieckich propozycji odrzuca je a limine, co jest dla sprawy decydujące. Albowiem przeciwko woli Francji Liga w żadnym razie nie pójdzie. Należy zatem przyjąć, że najnowszy atak niemiecki skierowany w pierwszej linii przeciwko Polsce, został odparty, pozostawiając tylko jako fakt niezbity, dążenie do zamknięcia pokoju europejskiego, wychodzące stale i konsekwentnie z Niemiec.

## Zachwyty posła greckiego

na Powszechną Wystawę Krajową.

Posel grecki w Polsce, p. Jerzy Lagudakis, oświadczył co następuje o Polskiej Wystawie Krajowej.

— Moja krótka, co prawda, wizyta na Powszechniej Wystawie Krajowej, złożona dzięki uprzejmemu zaproszeniu i ujmującej gościnności rządu polskiego, wywarła na mnie jaknajlepsze wrażenie. Byłem zresztą pewien, że polski patriotyzm i polska ambicja zaprezentują na Wystawie rzeczy, godne pracowitości i inteligencji narodu polskiego. Jednak to, co ujrzałem, było dla mnie najmlszą niespodzianką w porównaniu z innymi wystawami i targami, które miałem sposobność zwiedzać w czasie mej długiej kariery dyplomatycznej.

— Najważniejszym celem każdej wystawy narodowej jest zaprezentowanie wszystkich postępów kraju, poczynionych w przemyśle, handlu, sztuki i t. d. ale są sposoby i... sposoby tego prezentowania. Otóż organizatorowie Wystawy Poznańskiej osiągnęli na tym punkcie szczyt doskonałości, zasługując na najwyższe powinszowanie i na najgorętszą pochwałę. Co zaś najbardziej mi się chwali i powinno być podkreślone przedewszystkiem, to stworzenie czegoś trwałego, nieprzemijającego, co zostanie wspomnieniem Wystawy ku korzyści kulturalnej kraju, mianowicie: zbudowanie nowej dzielnicy miasta przez postawienie pięknych gmachów, tworzących, jako całość, dowód zmysłu praktycznego i postępu kulturalnego, bo wszystkie te gmachy będą spożytkowane dla kształcenia nowego pokolenia.

— Brak mi stów dla wyrażenia zachwyty nad dziełem sztuk pięknych, zawierających dzieła wprost cudowne. Zasługuje ono na szerokie omówienie, znacznie przekraczające ramy niniejszych wrażeń ogólnych. Dział rządowy zasługuje również na szczególne wyróżnienie, stanowi bowiem sam w sobie odzwierciedlenie postępu kraju w dziedzinie administracyjnej. Drobiazgowo dokładność i staranność tego działu są, mówiąc bezstronnie, imponujące. Dział przemysłowy nie pozostawia nic do życzenia, tak dobrze jest zorganizowany, dając przytem laikom wyborze wyobrażenia o postępie i umiejętnościach kraju.

— Każdy człowiek myślący i zdolny do uprzytomnienia sobie ogromu dokonanej pracy i wspaniałości wyników Poznańskiej Powszechniej Wystawy Krajowej, może, opuszczając Wystawę, zawrzeć ogół swych wrażeń najwymowniej w jednym, a mocnym słowie: „Brawo!” — zakończył p. poseł Lagudakis naszą rozmowę.

## CYGANIE PLEMIE WIECZNYCH TULACZY WYWĘDROWALI Z INDIJ DO INNYCH CZĘŚCI ŚWIATA

Liczba osiadłych w Europie cyganów wynosi co najmniej milion, tak przynajmniej głoszą obliczenia rządowe; jest rzeczą niemal pewną, że w istocie jest ich znacznie więcej. Klasycznym krajem cyganów były przed wojną Węgry, liczyły one 275 tysięcy ludności cygańskiej. Jednak po odzyskaniu przez Rumunię Siedmiogrodu, który był najbarziej obfitującą w cyganów prowincją węgierską ta właśnie Rumunia przoduje dziś Europie cyfrą 380 tysięcy cyganów.

Nie trzeba jednak sądzić, że cyganie mieszkają wyłącznie w Europie. Wielu z nich mieszka bowiem nietylko w Indiach oraz w krajach położonych między Indiami a morzem Czarnem, lecz dotarli poprzez Atlantyk do Ameryki, a nawet do Australji, gdzie, co prawda, jest ich liczba znikoma.

Co do ich pochodzenia długo nie było pewności, szereg teorii, że sami cyganie podawali się chętnie za egipcjan; sami nawali sobie przeróżne nazwy plemienne, jak „rom”, „mamesz”, „melle” i inne. Słowo „rom” jest pochodzenia staro-hinduskiego i oznacza pogardzaną tam, nieczystą kastę cyganów. Dziś nie ulega już żadnej wątpliwości, że cyganie pochodzą z Indji, skąd ich nieznanne jakieś pobudki wypchnęły około dziesiątego wieku na zachód.

Pierwotna linja ich „ciągu” prowadziła przez Persję do Azji Mniejszej i Egiptu, a później wzdłuż północno-afrykańskiego wybrzeża do Marokka i Hiszpanji, gdzie cyganie znaleźli korzystne warunki istnienia i przetrwali do Marokka i Hiszpanji. Z równą szybkością uczyli się też języka danego kraju, chociaż między sobą stale używali narzecza cygańskiego.

Wskutek tego też nie stanowią oni jednolitego rasowo-typu, a między wynędzniałym włościanem z Podkarpacia i dobrze odżywionym, często pięknym cyganem z Hiszpanji południowej jest olbrzymia różnica.

Przyjęcie, z jakim się spotykali cyganie podczas tych tysięcy lat trwających wędrówek, bywało bardzo różne. Na linii południowego ciągu aż do Hiszpanji traktowano ich widać życzliwie; musiano ocenić w cyganach męzożyznach handlarzy końmi, muzykantów, kowali, szartata-

nów i t. p., a w kobietach i dziewczętach — tancerki i wróżki. Natomiast na linii przez Bałkany do Europy środkowej cyganie spotkali się najpierw ze zdziwieniem, a zaraz potem z nieufnością i nieprzyjaźnią.

Okazało się bowiem, że pojęcia własności u koczowniców są bardzo rozciągliwe, że byli oni mistrzami w złodziejstwach i oszustwach i nigdy nie jest się wobec nich za ostrożnym. Z tego powodu zaczęto ich traktować w Europie bardzo źle i wypędzano z jednej gminy do drugiej.

Niewątpliwie, w wielu takich wypadkach wyrządzano im krzywdy, zwalając na ich barki wszystko, co w całej okolicy stało się najgorszego; opowiadano naprzykład i to, iż czarują ludzi i bydło.

### Wiadomości z polski

#### WYJAZD PO ZWŁOKI GENE-RAŁA BEMA.

Polska delegacja, udająca się do Aleppo po zwłoki generała Józefa Bema, wyjechała dnia 13-go czerwca ze Lwowa pojągiem pospiesznym drogą na Śniatyn-Konstantę. Delegacji przewodniczył szef departamentu artylerji minister spraw wojskowych, pułkownik Emil Krukowicz-Przedrzymirski, oficjalny przedstawiciel armji polskiej podczas uroczystości przewiezienia zwłok z Syrii do Polski. Wskład delegacji wchodzi członkowie polskiego Komitetu: prof. Kazimierz Wojciechowski, asesor miasta Tarnowa, jako przedstawiciel rodzinnego miasta gen. Bema, rotmistrz 5-go pułku s. k. Ludwik Naimski, komendant krakowskiego okręgu Związku strzeleckiego, sekretarz Komitetu i major w st. sp. Włodzimierz hr. Bem de Cosban, przedstawiciel rodziny gen. Bema w Komitecie polskim Delegacja eksportowa będzie trumną od Aleppo do Tarnowa. Specjalny wagon z pociągu p. Prezydenta Rzeczypospolitej oddany dla przewiezienia trumny z Konstantynopola do Polski, odeszł dnia 10-go czerwca z Warszawy do Konstantynopola. Na uroczystość gen. Bema przybędzie do Polski z Węgier oficjalna delegacja węgierska w składzie 7 osób. Przewodniczącym delegacji jest generał Zbrojmistrz baron Bałas, przewodniczący węgierskiego krajowego Komitetu Bema.

#### JAKIE KORZYŚCI PRZYNIOSIE POLSCE FABRYKA ZWIĄZKÓW AZOTOWYCH POD TARNOWEM?

Warszawa. — Budowa nowej państwowej fabryki związków azotowych w Mościcach pod Tarnowem zostanie zakończona już w jesieni b. r. Wielkie te zakłady o powierzchni 6000 m. kw. staną kosztem 70-ciu milionów złotych. Same maszyny i urządzenia techniczne kosztowały około 40 milionów złotych.

„OŚWIATA” ma na składzie większą ilość broszur: „Św. Teresa od Dzieciątka Jezus” z Nowenną — 150 brawkami w cenie \$500, tuzin \$5000.

Pełna produkcja roczna Moście obłożona jest na 100 tysięcy ton nawozów azotowych.

W tym roku Polska niezależnie od zużycia produkcji, sprawdziła z zagranicy 92 tysięcy ton nawozów sztucznych, co stanowi wartość około 60-ciu milionów złotych. Tak więc produkcja Moście w ciągu pierwszego roku niezależni rynek polski od tego importu. Fabryka eksploatować będzie kilkadziesiąt patentów, w tej liczbie kilku stanowiących własność prezydenta Mościckiego.

W kołach fachowych obliczają, że pełna roczna produkcja Moście zużyta przez rolnictwo polskie da krajowi przyrost produkcji rolnej wartości 250 milionów złotych.

#### TOGI I BERETY DLA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW.

Warszawa. — Minister sprawiedliwości opracowuje obecnie rozporządzenie w sprawie wprowadzenia tog i beretów dla sędziów i prokuratorów.

Rozporządzenie to ma być wprowadzone stopniowo, ponieważ ze względów budżetowych obciążać ma poszczególne sądy i prokuratorów.

#### WIELKOPOLSKA PRZECIW ROZWODOM 159 ZEBRAŃ PROTESTACYJNYCH.

W Wielkopolsce odbyły się w ostatnich tygodniach w 44 miastach i 115 wsiach zebrań manifestacyjnych przeciw usiłowaniu pewnych kół wniesienia projektu prawa małżeńskiego, niezgodnego z zasadą katolicką, zwłaszcza zaś przeciw tak zwanym ślubom eywilnym i rozwodom.

Rezolucje przesyłano na ręce J.Em. Ks. Kardynała Prymasa, Rządu Państwa, oraz pp. Marszałków Sejmu i Senatu.

#### ŚWIECIANY OLBRZYMI HURAGAN.

Przez powiat święciański przeszedł silny huragan, który trwał 20 minut. Ugółem huragan zniszczył 75 budynków. Siła huraganu odrzuciła bydło pasące się na polach do lasu, kalecząc je niebezpiecznie. Owce i nierogacizna zostały pozabijane, drzewa połamaane. Z ludźmi wypadków nie było.

#### Z Brazylii.

##### Kurytyba

NOWE DROGI mają powstać w naszym stanie, mianowicie Graciosa ma być przedłużona z Morretes równoległe z torem kolejowym aż do Paranaagu. Nadto Guaratuba i Matinhos mają być połączone z Kurytybą a względnie z Paranaagu.

STACJA RADJOWA. Kompania telefoniczna rograndzka ma w Kurytybie urządzić nową radiową stację odbiorczą.

KAWA. W roku 1925 kawa dała skarbowi stanowemu 1.374.482\$000 dochodu, w 1926 roku 608.873\$000, w 1927 roku 2.923.721\$000.

Drzewka parańskie na 1000 kraków wydają 150 arów, w Bahii tylko 60 arów, w São Paulo 52, w Espírito Santo 46, w Minas 45, w Rio de Janeiro 35 arów. Eksportowano kawy w roku 1925 za 14.597.000\$000 w 1926 roku za 76.873.000\$000.

##### Parana.

Z FONTA GROSSY piszą, że na rzecze Tibagy przewróciła się łódź z kamieniami przeznaczonymi do budowy mostu na drodze Ponta Grossa — Imbituva. Trzech robotników uratowało się a czwarty Marcolino Bueno utonął.

Rio de Janeiro. POMNIK CHRYSTUSA NA CORCOVADO. Narazie ukończono

no cokół pod posąg, stanowi on kaplicę której sklepienie szczyła na wysokość 10 metrów. Figura sama jest dopiero zmontowana do wysokości ramion i mierzy 20 metrów, reszta zaś t.j. 380 cm. stanowi głowa którą trzeba nasadzić. Pomnik budzi ogólne i wszystkich wycieczkowców zainteresowanie, sam prezydent i prefekt miasta przypatrują się robotom.

Bakterjolog, badacz żółtej februry Dr. Paulo A. Lewis zmarł w Bahii na żółtą febrę. Zmarły był członkiem instytucji Rockefellerowskiej i jako taki pracował nad zwalczaniem tejże choroby. Odkrył środek konserwacyjny dla drugich, a sam padł ofiarą eksperymentu i umarł.

Rząd federalny uchwalił dla stanu Parana 1750 kontów, które mają być obrócone na następujące instytucje: Tysiąc kontów przeznaczona na zakupno terenu i budowę poczty i telegrafu w Kurytybie, 400 kontów na Delegację Fiscal do Thesouro Nacional i 350 kontów na budowę szkoły rzemieślniczej Escola de Aprendizes Artífices.

W Rio mają się rok rocznie odbywać międzynarodalne konkursy piękności pod zgodą prasy. Projekt ten wysunął Adriano Vaz de Carvalho w Asociação Commercial oznaczając 3000 funtów na nagrody. Carvalho jest zdania, że tego rodzaju konkursy przyczynią się do propagandy naszego kraju.

#### Rio Grande do Sul.

Porto Alegre, 2-go lipca. W muncypjum Santo Amaro sprzedano fazendę za 650 kontów pewnemu konsorcjum które chce osiedlić tam żydów pochodzących przeważnie z Rosji.

#### Ze świata.

##### Francja.

Paryż, 6-go lipca. — Ulubiona strzelba Napoleona Bonapartego, prawdziwe arcydzieło sztuki z iniejałem „N” została na licytacji sprzedana za 46700 franków nieznanemu nabywoy.

Na horyzoncie politycznym Europy zaczyna się chmurzyć z powodu płatności długów według planu Junga. Francja uporczywie trwa przy przyznanej jej kwocie, Niemcy protestują i otwarcie głoszą że nie myślą płacić długów. Rumunja także oburza się, że na Konferencji odszkodowań nie uwzględniono jej pretensji i grozi, że nie będzie ratyfikowała uchwały, dopóki rewindykacja narodu rumuńskiego nie będzie uwzględniona.

##### Włochy.

Rzym, 8-go lipca. — Według informacji „H Tevere” Król, królowa i książęta oraz inni członkowie rodziny królewskiej złożą Papieżowi wizytę 16. b. m.

##### Niemcy.

Berlin, 6-go lipca. — Warsztaty „Dornier” zbudowały 12 motorowy aeroplan o sile 6000 koni, który może zrobić 200 km. na godzinę i zabrać 100 pasażerów. Aparat ten ma służyć do przelotów oceanu atlantyckiego i jest dziełem największej techniki niemieckiej inżynierji.

Berlin, 9-go lipca. — Minister i szef delegacji niemieckiej, która pracowała nad traktatem handlowym z Polską, podał się do dymisji. W Polsce jest opinja, że Hermes był sprawcą niedoskiej konwencji i że teraz rząd na jego miejsce wyznaoczy dyrektora ministerstwa finansów.

Berlin 5 lipca. — Ciężko dotknęły burze szczególniej Au-

strije, Bawarię, Wuerttemberg, okolice jeziora Badańskiego i Śląsk. Szkody są bardzo wielkie. Grad dosięgał wielkości gołębiego jaja i zniszczył wszystkie zasiewy.

W pociągu „express” Berlin-Augsburg grad powybił szyby, 20 osób zostało okaleczonych odłamkami. Około Strauburga wiatr wrzucił do Dunaju gospodarza z koniem i wozem. Na jeziorze Chiemsee zatopił cztery łodzie — przyczem dwóch studentów stracił życie, w Sadz Kammergut wskutek burzy 8 osób zginęło i wielu zostało zranionych.

#### Czechosłowacja.

Praga 6 lipca. — Ostatni cyklon który przeszedł przez Czechy i Morawy wyrządził niesłychane szkody materialne. Zniszczył komunikacje telegraficzne i telefoniczne, zburzył prawie wszystkie budynki wysłany z okolic Taboru, uniósł rusztowania z wieży katedralnej na sto metrów, przewrócił 2 wieże kościelne w Beneschane i Chropinie, w ostatniej miejscowości poprzewracał grobowce tak, że szczytki nieboszczyków były widoczne.

Wiatr dął z chyżością 103 kilometrów na godzinę.

#### Anglja.

##### ŁÓDZKI ŻYD W GABINECIE MAC DONALDA.

London. Sensację wywołało tu oświadczenie jednego z pism konserwatywnych, że min. Sir Emanuel Shannell członek obecnego gabinetu Mac Donalda jest z pochodzenia Łodzianinem, żydem, którego ojciec krawiec wyemigrował kilkadziesiąt lat temu do Anglii.

#### Rosja.

Z Moskwy donoszą, że bolszewicy na gwałt szukają kandydata na ambasadora do Londynu. Wymieniają aż czterech kandydatów ale najwięcej szansu ma minister sprawiedliwości Nikolas Jamson.

##### WŁADZE SOWIECKIE ROZSTRZELAJĄ ATAMANĄ UKRAIŃSKIEGO.

Ryga. — Donoszą z Charkowa, że GPU rozstrzelało znanego na Ukrainie przywódcę powstańców atamana Tiutiunnika, który po siłmieniu powstania w roku 1921 przeszedł na stronę sowietów i otrzymał zupełną amnestję.

Rząd sowiecki, obawiając się wpływów Tiutiunnika na Ukrainie, zapewnił go, że nic mu nie grozi, przyczem ofiarował mu wysokie stanowisko w armji ukraińskiej. Kiedy jednak Tiutiunnik znalazł się w Charkowie, władze oddały go pod ścisły dozór GPU i zrobiły z niego zakładnika, grożąc, że w razie wybuchu powstania na Ukrainie Tiutiunnik będzie rozstrzelany. Obecnie władze sowieckie obawiając się, że Tiutiunnik stanie na czele oddziałów powstańczych, które ukazały się w różnych okolicach kraju, rozstrzelają go wraz z jego 8 zwolennikami, którzy według docho-żeń GPU mieli przygotować powstanie w samym Charkowie.

#### BANDA „BEZBOŻNIKÓW” NA STOSIE PALI OBRAZY ŚWIĘTYCH.

Ryga. — Moskiewska Prada donosi, o charakterystycznym wypadku, który miał miejsce w miasteczku Jam w okolicy Moskwy w Wielką sobotę. Miejscowa jacejka komunistyczna chcąc zdyskredytować religję, postanowiła przy pomocy milicji zmusić miejscowych włościan do wydania obrazów świętych, które miały być następnie spalone w pobliżu cerkwi, gdzie się właśnie odbywało nabożeństwo wielkanocne. Ponieważ włościanie opierali się wykonaniu tego zarządzenia, „bezbożnicy” wraz z milicją obchodzili chaty zabierając przemocą obrazy.

W ten sposób na stosie spalono kilkaset obrazów świętych, przyzorem komunistki wykrzykiwali do tłum włościan: „Jeżeli Bóg istnieje, to niech przeszkodzi paleniu obrazów.”

#### GOSPODARKA BOLSZEWICKA.

Ryga. — Z Moskwy donoszą, że specjalna komisja dla ochrony zabytków i starożytności, dokonała rewizji w muzeum urządzonym w pałacu książąt Jusupowych. Okazało się, że w pałacu tym zamieszkała grupa komunistów, którzy w sposób barbarzyński zniszczyli cenne freski i obrazy, rzeźby oraz starożytne meble, pochodzące z 18. stulecia. Rewizja ustaliła, że znaczna część cennych przedmiotów została rozkradziona przez komunistów i sprzedana na rynkach moskiewskich. Część skradzionych rzeczy znaleziono w prywatnych mieszkaniach urzędników muzeum.

#### Litwa.

LITWINI WSTYDZAJĄ SIĘ SWE GO JEZYKA. — Znany działacz polityczny i społeczny litewski Tumas wygłosił przed mikrofonem urzędowej radiostacji kowieńskiej przemówienie, w którym podkreślał konieczność wprowadzenia używania języka litewskiego w życiu codziennym. „Nie należy uważać języka litewskiego za język chłopski — mówił Tumas. — i trzeba zacząć używać tego języka nie tylko wtedy, gdy się kupuje konia lub owies, ale we wszystkich okolicznościach życia. Jeżeli wszędzie i zawsze będziemy używali naszego ojczystego języka — zakończył mówca. — Polacy i Niemcy nie dadzą sobie z nami rady.”

#### Łotwa

##### OD POLAKÓW MOŻNA SIĘ WIELE NAUCZYĆ.

Ryga. — Redaktor Siew, który brał udział w wycieczce na PWK do Poznania pisze w ostatnim numerze „Siegodnia”: „Pod względem artystycznym PWK przewyższa wystawy widziane przezeń w Paryżu i innych wielkich centralach przemysłowych świata. Ogólne wrażenie z wystawy jest bardzo silne. Jest ona stylowa i piękna. Graficzne wykresy na wystawie są doskonałe i pod tym wzglę-

dem u Polaków można się wiele nauczyć. Wystawa świadczy o rozmachu i polskiej kulturze narodowej. Poznań obecny nie jest już miastem prowincjonalnym, ale miastem dużym, drugą stolicą Polski.

#### Rumunja.

Z Bukaresztu nadchodzi wiadomość że wykryto spisek, który miał na celu osadzić ks. Karola na tronie: dowodził w nim generał Angelism. Uwieszono wiele osób a wśród nich 200 oficerów czynnych i rezerwowych. Policja robi dalsze poszukiwania.

#### St. Zjednoczone

Z Old Orihard wybrali się dwaj lotnicy amerykańscy Vancey i William na aeroplanie „Path-Finder” wprost do Rzymu. Dla braku gazoliny zmuszani byli lądować w Hiszpanji około miasta Santanger.

#### ZASEKWESTROWANO JEZIO-RO SZAMPANA I WINA.

Sensacyjnego aresztowania dokonano w Nowym Jorku. Aresztowany jest hrabia de Polignac, który jest członkiem znanej francuskiej firmy, wyrabiającej wino szampańskie.

Aresztowanie nastąpiło w hotelu „Sawoy Palace”. Oprócz niego aresztowano kilku znanych kupców francuskich w branży winnej. Zasekwestrowano ogromne składy szampa i likierów. Przepuszczają, że w sprawie zamieszane są i inne jeszcze osobistości z Ameryki i Francji.

Aresztowani mieli wielkie składy, własne środki przewozowe, samochody ciężarowe i straż uzbrojoną.

#### Ciekawe rzeczy z Polski

##### NIEMKA ZARZĘŻA WNUCZKĘ, BY NIĘ WIDZIEĆ JA POLKĄ.

Mała Dąbrówka pod Katowicami była w tych tygodniach widownią okrutnego morderstwa popełnionego na tle religijno-narodowościowym. Mianowicie młode małżeństwo Jerzy i Hildegarda Szczerbowie, nie mając własnego mieszkania, zamieszkali u teściowej Kaergerowej, matki Hildegardy.

Między Szczerbą a 73-letnią Kaergerową dochodziło często do sprzeczek na tle narodo-

#### Związek Amatorów Sceny.

Urządza dnia 13-go Lipca 1929 r. Wspaniałe przedstawienie pod reżyserją p. Z. Chorośnickiej. Odegrane zostaną dwie arcywesołe komedje p. t.

#### Najnowsze Swaty

w dwóch aktach. Jednego z najśmiańszych humorystów polskich A. Wilczyńskiego i

#### Generalna Próba

Przekomiczna farsa w jednym akcie W. Baorta.

Po przedstawieniu piękny BAL — na uroczniczenie będzie grał Artystyczna Orkiestra.!!! Początek o godz. 8.30 Punktualnie!!! ceny wstępu jak zwykle.

## Rolnicy chcecie siać? To musicie koniecznie nawozić ziemię sztucznymi Nawozami.

Nie używajcie jakichbydz nawozów. Powinniście kupować nawozy sztuczne tylko w firmie, która już od lat istnieje i wielkie ma doświadczenia, oraz jak bilety firmy wskazują, posiada rzeczywiście WYSOKO WARTOŚCIOWE NAWOZY SZTUCZNE, które zawierają POTAS, FOSFOR, AZOT i inne składniki. TAKĄ FIRMĄ W PARANIE JEST JEDYŃNIE

# Casa Hackradt

CURITYBA — Rua 15 de Novembro 96.

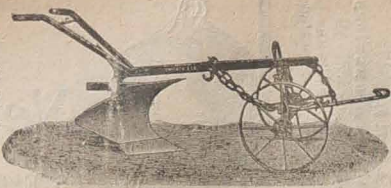
Nawozy tej firmy ZOSTAŁY UZNANE przez TOWARZYSTWA ROLNICZE oraz przez różne kolonie gdzie niema Towarzystw Rolniczych, ZA ZNAKOMITE. — Kto jeszcze nie przekonał się o dobrych wynikach nawozów sztucznych z tej firmy, NIECH ZAŻĄDA TYCHŻE TYLKO Z MARKA

Bo tylko w tym wypadku płacicie to, co chcieliście zakupić



# Koloniści

DOŚWIADCZENI  
W ROLNICTWIE  
UŻYWAJĄ TYL-  
KO MASZYN OD  
FIRMY:



## Casa Hackradt

CURITYBA, Rua 15 de Novembro 96.  
CAIXA POSTAL 420

## Szanowni Rolnicy!

Nie oszukujcie się sami! Zanim kupicie inne nawozy sztuczne, dobrze będzie dla Was zająć się z wynikiem młki kostne z marką „Adubo Parana”. Zapytajcie się owyniki Waszych sąsiadów lub Towarzystwo Rolnicze w Abanches. Wszyscy Wam potwierdzą znakomitą jakość, a zatem wysoką wartość naszych nawozów.

### Miejsce sprzedaży w Kurytybie:

- RMAOS BOZI — Rua Marechal Floriano Peixoto 377;
- ALEKSANDER MAJEWSKI — Praça Coronel Eneas 4 (dawniejsza Praça da Ordem);
- PEDRO DEHETERGO & Cia. — Praça Tiradentes 15 (Cafe Globo);
- JÓZEF SYSAK — Praça Zacharias 112;
- MAX MUELLER — Avenida Candido de Abreu, róg ulicy Itararé

## Fabryka Nawozów Sztucznych ALBANO BOUTIN & Cia.

São Lourenço — przedłużenie ul. Assunguy  
BIURO I DEPOZYT: BOULEVARD CAPANEMA 155 —  
CAIXA POSTAL 332 — TELEFON 226 i 1345.  
Curityba — Parana

Mamy zawsze na składzie ZAGRANICZNE NAWOZY SZTUCZNE. JESTEŚMY POD AGENTAMI SALETRY CHILIJSKIEJ

ściowem i religijnem, bowiem większej niż zazwyczaj sprzec-Kaergerowa była ewangeliczką ki między zięciem a teściową orientacji niemieckiej, a Szczer- po której zitylowany Szczerba ba Polakim i katolikim. Kto opuścił dom, udający się na noc-tnie, zwłaszcza zaostrzyły się leg do siostry w Szopienicach, po narodzinach córeczki, która skąd na drugi dzień rano udał przysła na świat niedawno, a się do pracy w kopalni Giesche którą miano ochrzcić w Nikiszowcu. Tymczasem przy-

Z tego powodu przyszło do była o godzinie 7-ej rano po

dziecko mające być ochrzczone, akuszerka i zastała drzwi miesz-kania zamknięte. Po 15-minutowem pukaniu drzwi zostały o-ostatkiem sił przez brocząca krwią żonę Szczerby otwarte.

Prerażonej akuszerce przed-stawiał się straszliwy widok. Na tle panującego w mieszkaniu nie-ladu na krwią zalanej pościeli spoczywa na jednym łóżku 73-letnia Kaergerowa z poderżnię-tem brzytwą gardłem, zaś na drugim 6-cio dniowe niemowlę w podobny sposób pozbawione życia. — Żona Szczerby miała na szyi szereg ran, zadanych brzytwą a na tyłach głowy śla-dy uderzeń łepem narzędziem. Została ona w beznadziejnym stanie przewieziona do szpitala w Rodzieniu.

Na miejsce wypadku zjecha-ła specjalna komisja śledcza, oraz komisja sądowo-lekarska. W czasie śledztwa znaleziono list pożegnalny i ostatnią wolę Kaergerowej, co wskazuje na to, że Kaergerowa, opętana szar-żem religijno-narodowościowym — popełniła mord na osobie córki i wnuczki poczem targnę-ła się na własne życie. Wynik przesłuchania zrzuczonego małżonka potwierdza tę hipote-zę. Wypadek ten wywołał obrzy-mie wrażenie.

### ZWIĄZEK AMATORÓW SCENY.

Zaprasza wszystkich członków w nie-dziele 14-go Lipca o godzinie 2-giej po południu na **walne zebranie** 1-szy Sekretarz — **H. Oldakowska**

**Towarzystwo im. Tadeusza Kościuszk**o-Łączność i Zgoda  
Zaprasza wszystkich swoich członków na **Walne półroczne Posiedzenie** które się odbędzie dnia 14 Lipca o godzinie 2-giej po południu **Zarząd.**

**WALNE PÓŁROCZNE ZEBRA-NIE** Związku Polskiego odbędzie się dnia 21-go lipca b. r. o godzinie 2-jej po południu.  
Sekretarz Wydziału **Stefan Sikorski.**

### POSZUKIWANIA.

Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Kurytybie poszukuje następujących osób:  
P. Agnieszka Io voto Walter Ilo Ur-bańska, przebywająca rzekomo w Porto Alegre.  
P. Konstantego Szpyro, przebywają-cego rzekomo w Kurytybie.  
P. Feliksa Osńskiego, przebywają-cego rzekomo w Kurytybie.

# AVISO.

## Rodacy

Chcący sprowadzać rodziny z Polski jak również osobiście udający się do Ojczyzny.

Korzystajcie z najlepszej pory do podróży.

## Comp.

## Chargeurs Reunis

## i Sud Atlantique

PRZEDSTAWICIEL NA PARANÉ:  
**P. TEOFIL G. VIDAL**

RUA 15 DE NOVEMBRO N. 115.

### AGENCI FIRMY:

- Ladislau Bukowski, **Ponta Grossa** — Parana — Praça Barão de Guarauna N 4 — Caixa postal 174.
- João Szkleniarz — **Prudentópolis** — Parana — Praça 15 de Novembro 74.
- Albin Piotrowski — **Ivahy** — Parana.
- Ludovico Hawryluk — **Iraty** — Parana.
- Stanislaw Głuszczyński — **Marechal Mallet** — Parana.
- João Zawadzki & Cia — **Fluviópolis** — Parana.
- Wł. Kacprzak — **Rio Claro** — Parana.
- Kółko Rolnicze, adres Ks. Zdzisławy — **São Mathems** — Parana.
- Francisco Pasternak — **Itayópolis** — Alto Paraguassu — Balado Santa Catharina.

## APTEKA „TIRADENTES“

Aptekarz: **KUNO KLEEMANN**

Kurytyba — Praça Tiradentes 37 — Telefon 1084

Bogaty skład nowo sprowadzonych artykułów drogeryjnych i apte-karskich, krajowych i zagranicznych, perfumarii, mydełek, artykułów gumowych, aniliny i t. d. — Recepty lekarskie wykonuje się sumiennie i po cenach umiarkowanych.

W aptece tej udziela kilku lekarzy porady lekarskie.

**MÓWI SIĘ PO POLSKU.**

## Klinika Chirurgiczna RUA AQUIDABAM N. 66. Telefon N. 448.

Chorych zamieszkojących przyjmuje się na stały pobyt, Nowy aparat Roetgena (Raio-X). Specjalność: choroby chirurgiczne, kobiece i dróg moczowych.  
**Dr. Antoni Bydygier**

ściwie ich dziełem, a nie inżynierów, kierujących robotami. Po fabrykach wywożono na taczkach dyrektorów, zrzucając ich na ziemię wśród ogłuszają-cych okrzyków zgromadzonego tłum-u. Ręce narzęście doczeekały się nad-miernego uznania, podczas gdy „gło-wę” kopnięto z pogardą!

Losy pięknej kamienicy Kruszew-skich, z której wypędzili nas bolszewi-cy, interesowały mnie niezmiernie. Jak pozornie Rosja cała, jak Kręsy, zniewo-lone do tego despotyzmem sowieckich władców — kamienica ta zmieniła, rzecz by można, duszę. Oddział Propagan-dy Komunistycznej, krzyżowały u samej góry płomiennokrwiste, obrzymie li-tery na białym tle, powtarzając to wy-zwanie rzuczone światu burżuazyjnemu po czterech, w czterech językach: ro-syjskim, żydowskim, ruskim i polskim. Na dole, gdzie dawniej mieścił się ma-gazyn wykintnych mebli Szczerbiń-skiego z Warszawy, widać było przez wspaniałe wystawowe witraży góry kęsażek treści komunistycznej, których okładki, wraz z portretami Lenina, Trockiego i wszechświatowych wodzów komunizmu, rozwieszane były na całej wysokości tafli szklanej w umiejętnie dobranych zestawieniach i grupach.

Dla analfabetów znalazła ruchliwa i baczną propagandę bolszewicka inny sposób uświadamiania. Zarówno w ok-nach tej Macierzy komunistycznej, jak i na ścianach domów, gdzie mieściły się wszelkie urzędy sowieckie, wywie-szono płótna malowane olejno lub też kolorowe ryciny, przedstawiające znie-nawidzonych „pomieszczyków”, carskich generałów i duchowieństwo rosyjskie w sposób mający uświadomić niesły-chaną krwiożerczość i potworne postę-powanie tych wyrzulków społecznych wobec ciemnych warstw ludności. Obraz-y te wywoływały tłumiony (ze wzglę-dów ostrożności) śmiech u tych, co mieli bodaj najłżejsze pojęcie o perspekty-wie i anatomii, tak koncepcja była nai-wna, a pendzel twórców — prostactwo. Proletariat zaś, przesyciony nieustanną naganką na „burżujów” — zniecznie wy-trzeźwiał i rozważał, czy rządy Sowie-tów są istotnie tak wielkim szcze-ściem. Nie chciał jednak stanowczo powrotu „panów”, ani dawnych porządków, i wciąż z całą ufnością i nie-cierpliwością zarazem wyozekiwał zi-

szczenia się tego rozkosznego ustroju, który mu tylekroć obiecywali przedre-wolucyjni agitatorzy. Nieśmiertelna pa-nem et circensens, zmienione w żądze swobody i próżniactwa, huzeło w pier-si tego ludu, idącego w ciągu tylu wie-ków tak kornie w zaprzęgu wiecznej pracy i ciemnoty, nie znającego prawie różnorodnych radości i upojeni życia.

Kiedys, przychodząc koło znaco-nalizowanej kamienicy Kruszewskich, zobaczyłam stojącego w bramie dawne-go portjera, który pozostał na miejscu. Uśmiechnął się do mnie życzliwie i ski-nął ręką zapraszając:

— Może chcecie wejść do wnętrza, towarzyszeko?! — (było w tym zwrocie nieco drwiącego nacisku). — Drzwi wszędzie otwarte, zobaczycie nowe porządki!

Weszliśmy razem do klatki scho-dowej. Wspaniałe, marmurowe schody były zaplute i brudne do tego stopnia, że wyglądały jak szara mozaika, okna zaśnute pajęczynami. Zawszad, przez pootwierane drzwi, niósł się gwar gło-sów, z jednego piętra na drugie biegali po schodach zdyszani pracownicy, przeskakując często po trzy stopnie naraz.

— Widzicie, towarzysko! Jak pracu-je, a jak pluja! A nie dadzą mi wymy-ślić ani okien, ani schodów. „Brzuj-skie wydumki!” mówią. A mnie z tem i lepiej! Zresztą, koby już domył się tych brudów?! — wzruszył ramionami wzgardliwie.

Wszłam do wykintnego miesz-kania eks-właścicieli. Pełno tu było urzędników, wyłącznie żydów, zajętych pracą przy biurkach, lub też rozpra-wiających z niesłychanym ferworem i charakterystycznym, gardłowym akcen-tem o sprawach, związanych z ich za-jęciem. Słowo „towariszcz” latało po tych pięknych salonach prawie bez przerwy, niby piłka futbolowa, odbita zawsze w powietrzu przed dotknięciem ziemi. Zawszad był zapal, szczer, nie-kłaman, nie dający się kupić, ale wy-pływający z poznania własnych korzy-sci lub też z przekonania. Moja obec-ność nie zwróciła niczyjej uwagi, do tego stopnia wszyscy urzędnicy podho-tności byli swą pracą. Po kątach stały drewniane paki, naladowane po brzegi bibułą komunistyczną. Zachodziłam do innych mieszkań kolejno. Wszędzie też sama gorączkowa, wyjężona działalność,

ra kamień na sercu leży... — otarla szybko oczy. — Z Białej Cerkwi poje-chać ja furą z żydami do Wołodarki, a tam, wieczorkiem, przekradła się ja-koś do Lemieszowa. Wchodzę do cha-ty, a tu wszyscy w krzyk: — „Jawdo-cha?! Zwiłki ty wzięłaś?! — I dalej że mnie obejmować... tak radzi mnie wszy-scy! A wraz matka płachtami okna za-wieszła: — „Teper nebezpeczno! — powiada. — Hromada doznała sia wże, szo ty za panami do Kijewa piszła! Nętreba, szob tebe jakij woroh pobaczył! Znouw na sud-by tiahnuł! A czożoż ty, detyno, pritielała? A może pany ne szanujut wże twojej pracy?! — A mnie jakby kto [w twarz dał, i mówię: — Ne każit niczoho na paniu! Bidnyje ony teper i chliba swoho ne majut i tiahko pracujut! Postajut one mene do Znackowskoho za masło, za cukrom, szo jemu dali na schowanie. — A tato smijutsia! — „Ne rozbohajtite tym, szo Znackowskij wam widatyt schoze! Win teper pańskimi kifimi rozjizżaje i chazajin zrobytsia! A ce masło, szo ty sama skladała i solyla, to win szoze wesnoju ludiam funtami popredat i hro-szeniat bahadcho wziat! Ne wyderesz ty nie od nicho! —

Ach, proszę państwa, ja całą noc z boku na bok się przewracałam... usnać ani minutki nie mogła, jakby mnie kto po sercu kolami jeździł... Osz! świt wstała ja, a na śniadank to nawet prze-żdził się nie chce... Idę do dworu, przez sosny, do chaty Znackowskich... a jak tylko oni mnie zobaczyli, to im te oczy jak z kamienia się porobiły: — „Czo-żoż wy wernulysia do Lemieszowa, Jawdocho? Kiepsko wam wże z panami?! — powiada Aleksandra, a patrzy jak ten zły pies.

— Dobryj wam deń! — mówię im grzeczno. — Nie na długo ja tu przy-jechała. Masło tylko zabiorę i cukor, co wam panowie oddali, i zaraz nazad, do Kijowa. — „Wielkie ce dla mene dy-wo. — odzywa się Znackowskij, — szo wy z Kijewa, Jawdocho, a ne znajete, szo panie wże nyma na świti, a weso-ło, szo persze było pańskie, teper na-rodnoje dobro! I masło wasze ja roz-dal i cukor, i nie u mene ne ostalasia. — Aleksandra idzie do komory i ten kawalczyk masła i sera wynosi: — „Zawieziecie to oderanie — mówi, — a po-więcej nie przyjeżdżajcie, bo ja ich ka-

mię nie będę! Rece mają — nechaj pra-cujut! — Stoję ja i słówkiem się nie obzywam bo widzę dobrze, szo zwrę-cha ony taki, jak persze buty, a w se-redynie ktoś ich zowisim peremynił. — Dziękuję wam za dobre słowo i za po-darek i niech was tak Boh nahradyt, jak wy dla panów naszych żywitsiwi jesteście!

Idę ja do ogrodu, a tu z domku sam Zefełskij wychodzi, a w rękę peł-no torebek z nasionami trzyma. — „To wy, Jawdocho? Szob ne taki wy hład-ki, jak persze buty! Jidnym hore, a drugim radost! O! ja cej ogród od hromady w arandu wziel i welykij zaribok budu maty. Harno derewja obrodyl! Prawda?! — Za waszą pracą powinni wy zarobek miec — to sprawiedliwo! Ale ja poznaę, że te torebki pańskie, i te nasiona także pani kazala zbielat i suszyc jezeze tamtego lata... Możeby wy, ogrodniku, nam choćaj trocha od-dali? W Kijowie na chlęb to zmienimy, a panowie nasi biedują bardzo i chliba ne majut do syta! — A ogrodnik śmie-je się: — „Jaki wy ozudny, Jawdocho! To wy ne znajete, szo teper wse, het, kruhom, narodnoje dobro? Ja wże za-bulsia, szo tul kolyś pany buty! I wy za nich ne howorit i ne wspominajty, a to bieda bude!

Siadła ja na lawce w ogrodzie i zadumala się: Hospody Boże! I za szo Ty nas tak pokarał?! Toż to dwór pań-ski i ogród pański i pracowały ony tul szczyro, a teper w tym Kijewie pe-ribywajutsia... holodnyje... a tułka Znackowskij z Zefełskim panujut! Patrzę ja przed siebie... słenko już do-brze przypieka — wesoly dzień będzie, ptaszki tak śliczno spiwajut, pozoly li-tajut, truskawki czerwoniut... i tak o-cho, spokojnie, jak persze buwalo... Aż wdruh mini pokazaloś, szo ta nasza bieda — to nieprawda: Ze pani tam hdeś chođiat pomeż derowjami i dy-wilatsia, hde szo posadyty „Osz! osut ja nie zakrzyknęła w głos: Proszę pani! Już późno! Pora iść na śniadank! Ka-wa wystygnie! —

# Banco Nacional do Comercio

Założony w roku 1895 — a znajduje się w Kurytybie od r. 1919

Kapitał Rs. 25.000.000\$ — Kapitał Rezerowy Rs 21.750.000\$

Zajmują wszelkie sprawy bankowe. Przyjmuje pieniądze na **Conta Corrente** i daje dobre procenta.

ADRES: **Banco Nacional do Comercio**

RUA 15 DE NOVEMBRO 42, RÓG RUA MARECHAL FLORIANO

## Jedyna Maszyna do Szycia



Tak dla użytku domowego jak i dla krawców, szwaczek, szweców, rymarzy i t. d. — Zawsze są do nabycia wszelkie dodatki do maszyny różnej przrządy.

Sprzedaz na spłaty

### RICARDO HOENE & Cia

RUA BARÃO DO RIO BRANCO 275 — CURITYBA.  
Filje: Rio Negro; przedstawicielstwo naszej firmy w Ponta Grossa, Bento, Joinville, Ouro Verde, Tres Brás, Campo Largo.

## VANADIOL Grande Tónico Phosphatado

Oczyszcza krew i wzmacnia nerwy.

Co dzień wydają się recepty na to lekarstwo medycy Brazylii Argentyny, mianowicie profesorów: Dr. Miguel Coato, Austrogiódo, Juliano Moreira, Rocha Faria, Rubião Meira, Dr. Diego Faria, Dr. Walter Sang, Dr. Euc. Gualberto akcje i inni lekarze.

### Dr. Carlos Heller

Praktykował w hamburskich, wiedeńskich i paryskich szpitalach.

Praktyka ogólna.

Leczy specjalnie choroby skórne, weneryczne, pęcherza i włosów.

Klinika dla dzieci. — Leczy Żylaki oraz rany na nogach bez operacji.

Leczy sztucznie promieniami Diatermia

Konsultorium i rezydecja:

Rua 15 de Novembro 5. Przyjmuje od 10 do 12 i od godz. 4-ej do 6-jej.

Rezi. Rua C. Araujo 970 — Telefon 424

## Polski zakład fryzjerski

CZEŚLAWA MAZURKA

Ulica Ebano Pereira N 41.  
(naprzeciw Hotelu Central)

Obsługa sumienna. — Ceny przystępne.

## ELIXIR 914

1 pastylki 914.

Kilkudniowe zażywanie: 1) Czyści krew, 2) Sprowadza zanik przyszców, plam, swędzenia ran i t. p. 3) Usuwa reumatyzm, ból głowy i gości. 4) Usuwa objawy syfilistyczne. 5) Wzmacnia trawienie. **Elixir 914** nie atakuje żołądka jest najlepszym środkiem czyszczącym krew, uznanym przez okulistów i lekarzy chorób syfilistycznych.

Dozwolony przez Urząd Zdrowia D. N. z S. Paulo N 26 z 21-2-1916.

**POLSKI ZAKŁAD Jubileusko-Zegaministrowski A. E. L. Kazimierza Wojnarowskiego. Rua Ebano Pereira N 19** przyjmuje zegarki, zegary i wszelką biżuterję. Wykonuje naprawy z gwarancją szybko i tanio.



## Newralgja

USTĘPUJE PO ZAŻYCIU DWÓCH PIŁULEK

## Cafiaspirina

doskonale ten preparat reguluje obieg krwi i gędko podnosi stan ogólnego zadowolenia.

CAFIASPIRINA zupełnie nie jest szkodliwa. Jeśli zażycie tejże jest umiarkowane.

Jest skuteczna na ból głowy, zębów, uszu, bóle newralgiczne i reumatyczne, przeziębienia, na przeczyszczenie z powodu nocej pracy i t. d.



## Polski Hotel BRASIL

położony w pobliżu dworca kolejowego Piękne i wygodne pokoje wynajmuje się z utrzymaniem. — Przyjmuje się stolowników. Obiady wywija się do domu. W każdym czasie są do nabycia ciepłe i zimne potrawy, oraz dobre wołki i szarasto. Kuchnia doskonała. Ceny od 6\$ do 15\$ dziennie; na dłuższy czas bierze się taniej. Automobil na dworcu. Telefon 822 — Rua Floriano Peixoto 98. — Curityba.  
Więcej: Leopold Rejnyak

Prawdziwa Likwidacja kapeluszy damskich w

### CHAPELARIA ELITE

Rua Floriano Peixoto 3.  
Ładne kapelusze dla panienek od 6\$000 w górę, dla pań od 8\$000 w górę. Kapelusze dla dzieci szkolnych są bardzo tanie. Przerabiam i fabrykuję kapelusze damskie oraz piórę i bieliznę kapelusze słomiane i męskie.

## ELIKSIR „NOGUEIRA“

Jest używany skutecznie w następujących chorobach:



skrofoty  
bubony  
chcrobry kobiece  
cieczenie z uszów  
wywiera fistula  
raka syfilistycznego  
pryszczę  
białe upławy  
wrzody i narośle  
szwierz  
reumatyzm  
plamy skórne  
nieudomagania wątroby,  
ból w pierśsiach  
narośle na kościach  
pulsowanie tętnic  
i wogóle wszystkie choroby pochodzące ze krwi.

Wielce skuteczny środek czyszczący krew.

**BIELIŹNY OKRETOWE**  
derek jak towieloz de Chamede białej informowac się run Aquidaban N. 62 — wejście od Visconde de Nacar Pierwsze piętro.  
Czy zapłaciłeś już za „Świat Parafski“?

NAJTANSZY I NAJLEPSZY SKŁAD OBUWIA W MIEŚCIE.

## Casa Ideal

RUA JOSE BONIFACIO Nr. 9 (w pobliżu katedry)  
Fabryka obuwia najrozmaitszego gatunku. Wielki skład północzoch, gum, farb, naszy do obuwia i cholowek. Dom nasz znajduje się blisko katedry, przy obzernym placu, nadającym się do postoju dla przybywających z kolonii.  
Filje: Ulica 15 de Novembro 31, ulica Jose Bonifacio 9, oraz Joinville i Blumenau  
Obsługa w języku polskim.

## Farby BAYER są najlepsze do farbowania wszelkich materjałów

CARLOS LUHM — Rua Riochuelo 161 — Curityba

Chociaż handlowanie dawnymi za-  
bytkami na Targu Żydowskim miało  
bezwątpienia ogromny urok nowości,  
lecz o wiele zyskowniejszym okazało się  
inne przedsiębiorstwo. Było to tak:  
Pewna inżynierowa z dwiema cór-  
kami, wobec zupełnego braku fundu-  
szów, postanowiła ratować się wypieka-  
niem ciast na sprzedaż. Leoz, jak słusz-  
nie twierdzą literaci wszystkich krajów,  
łatwiej jest upiec tysiąc nieporównanych  
pierożków (względnie książek), niż zna-  
leźć uciążliwym nabywcę chociażby na  
marny ich dziesięciatek. Ofiarowałam się  
tedy tym paniom jako agent handlowy  
i z natadowanym koszem, przykrytym  
śmętną serwetą, wyszłam na miasto.  
Wszystko to dobrze, a nawet doskonale!  
I pierożki są, i chęci nie brak. Ale jak  
się wziąć do rzeczy, jakim sposobem  
wzmówię w tych śpieszących się przecho-  
dźli, aby kosz jak najrychlej opróżni-  
li?... Dlaczegoż nie jestem cudnym, wio-  
nianem dziewczęciem? Dlaczegoż nie  
mam oczu płonących, niby dwie szafiro-  
we gwiazdy? Wśród tych przykrych  
rozmyślań doszłam do Proreznej i sta-  
nęłam na rogu, oparłszy się plecami o  
jakąś kamienicę. »Hej, pierożki, piero-  
żki! Gorące, domowe smaczne! Kupujcie,  
dopóki gorące! — tak zachwalałam  
świeżo swój towar.  
Od czasu do czasu jakiś przecho-  
dźli przystanął, kopnął parę pierożków,  
i wnet poczynił je chrupać na ulicy. Ta  
detailedna sprzedaż była niesłychanie  
zyskawa; jednakże nabrałam już rozma-  
chu i wykrzykując z zapałem: »Hej, piero-  
żki, wprost z pieca, nieporównane,  
przypyszne! Kto nie kupi, ten pożałuje!«  
— szłam powoli po Proreznej w dół,  
zgodzając cierpliwie do wszystkich ka-  
wiarerek, aż wreszcie w koszu została  
tylko serweta.  
— Wiwat! Wiwat! — wołały miłunkie  
inżynierowy, gdy zdyszana stanęłam  
przed niemi z pustym koszem. Fabry-  
kanci pierożków nasypali mi wnet dru-  
gą porcję, dorocę pachnących, zło-  
ciściej sypkiej masy, teraz w drogę kocha-  
nie tak hojnie swym mieszkiem! — szcze-  
śliwie powoli wysunęłam jasne głów-  
ki z kosza i wzięłam okropnie woslawę  
— Przygotujcie trzecią porcję!  
— odzywały się znowu miłunkie, szpie-  
nie ulicą z ciężkim kożuchem i śledzoną  
Na W. Włodzimierskiej znalazłam

dawnych czasów polską kawiarnię. Wła-  
ściowielka, ujrzawszy mnie w nowej zgo-  
ła roli, nie okazała zdziwienia. Każdy z  
nas pragnął żyć i jeść! W tak wąskim  
korycie pożądań i celów zamknięta się  
rozlewna dawniej rzeka naszego życia,  
które teraz stało się podobnym do go-  
razkowego snu, nużącego swą posep-  
nością. Bez wstępu i utyskiwań zaczę-  
łyśmy układać się o cenę i ilość pieczy-  
wa. Liczyłam otrzymane pieniądze...  
Świetnie! Zostało mi tylko pół kosał!  
Jakaś młoda osoba wstała od stolika i  
zblżyła się ku mnie:  
— Wyjdźmy razem — rzekła pół-  
głosem. — Powiem pani, gdzie można  
najlepiej spieniężyć te wszystkie ciastka.  
Zeszłyśmy po kilku schodkach na  
ulicę. Moja miła nieznojoma obrzuca  
mnie przenikliwym spojrzeniem, i nagle  
wybuchnęła młodzieńczym, zaradliwym  
śmiechem:  
— Wyborna maskarada! Kostium  
niezrównany... naprawdę... Te cery i  
łaty poprostu rozczulające! Cha cha  
cha! Już dawno tak się nie śmiałam!  
Ejże! Czy pani była zawsze rozno-  
sielią chleba? —  
— Niekoniecznie — odpowiedzia-  
łam równie wesoło.  
— I ja tak myślę! Ale dla ogółu  
charakterystyczna pyszna! Muszę się pa-  
ni przedstawić! Należę do kapeli, gra-  
jącej co wieczora w Ogródzie Kupiec-  
kim. Tu obok mamy salę, w której od-  
bywają się codziennie nasze próby.  
Pewna jestem, iż moi koledzy chętnie  
zakupią te smaczne pierożki. Czy pani  
sama je wypieka?  
— Nie Jestem tylko agentem, i to  
więcej z musu niż z przyjemności. Niech  
mi pani wierzy!  
Nieznajoma spoważniała i spoj-  
rzała na mnie życzliwie:  
— Tak?! Szczęśliwie, że to raczej  
dla uniknięcia przesładowań... Ale je-  
steśmy już na miejscu. Proszę za mną,  
na pierwsze piętro.  
Weszłyśmy do niewielkiego poko-  
ju, przylegającego do obszernej sali,  
za której potokami słonecznych blasków,  
raźniwie w niej było i gwaro. Arty-  
stów, należących do kapeli, było około  
60-ciu, i cała ta brać artystyczna, apa-  
cerując po sali, gestykulując żywo,  
śmiejąc się huźnie, stwarzała tu atmo-  
sferę zapomnianej już radosnej swobo-  
dy. Była to istna wysepka humoru i

życia bez troski i ponurem morzu łez  
i cierpienia. Artystka frunęła w ten  
tętn, wychyliła główkę tu, to ówdzie,  
poszeptala na prawo i na lewo... i po  
chwili wszyscy artyści otoczyli mnie  
zwartem kołem, wołając ze śmiechem:  
— Hej, koleżyno! Brać pierożki  
oon fuoco!  
— Forte, fortissimo, presto, pre-  
stissimo, na cztery ręce... — i oczyś  
rece wsuwały się do kosza, chwytając  
po cztery pierożki naraz.  
— A zostawcie tam mnie choć je-  
dynaka, na skosztowanie! — huczał ja-  
kiś bas z tylnych szeregów.  
— Niema już ani na lekarstwo!! —  
oznajmiła triumfująco moja przewod-  
niczka, wywracając kocz do góry dnem.  
— Prosimy o jeszcze! Da capo al  
finel! Pani nam przyniesie! Niepraw-  
daż?! Ale gorące i wonne, jak huryski  
z rajy Mahometa!  
— Zamilczcie nareszcie! — starała  
się przekrzywić ten gwar artystka,  
uradowana takim powodzeniem.  
Pędziłam jak wiatr przez ulicę z  
powrotem do naszej fabryki.  
— Żył nam długo, agencja szyb-  
konogi, złotodajny! — świergotały na  
wszystkie tony zachwycone inżynierów-  
ny, wyciągając z pieca nowe zastępy  
przyrumienionych pierożków. Zanio-  
słam je szybko do sali muzycznej. Usia-  
dłam na stole w pierwszym pokoju  
(krzesła tam jakoś nie było), obok mnie  
artyści uwijali się gwarnie, niby rój  
pszczoł, chrupiąc świeże ciasto.  
— Stawiam w zakład pierścieli  
Nibelungów, że pani jest ze wsi. Ten  
proceder pierożkowy odsłania tajemni-  
cość incognito — przekonywał mnie któ-  
ryś wesoło.  
— Może i ze wsi, ale lepiej o tem  
tak głośno nie mówić! — wpadłam mu  
szybko w słowo i mimowoli ogładnę-  
łam się na wszystkie strony.  
— Między nami zdrajców niema!  
Jak pani sama widzi, jesteśmy szczęśli-  
wie wyjątkami. Nasi mecenasi sowiecy  
ojnie nam płacą. Chcą wobec Euro-  
ropy uchodzić za opiekunów wszelkiej  
sztuki... Hm... dużo dąłoby się o tem  
powiedzieć... W każdym razie jesteśmy  
nietykalni i niegodni. Wolno nam na-  
wet ubierać się zbytkownie i żyć dosta-  
tnie. Dobrze i to wśród ogólnej nędzy...  
— Bethovenem i Mendelsohnem za-

gluszamy jakii płynące z czczewyczał-  
ki... i tak jakoś żyjemy!  
— Ale jak nam ciężko patrzeć na  
ból innych... — dorzuciła z nagłym smu-  
kiem artystka, która mnie tu wprowa-  
dziła. — Jak to człowiek upadła, gdy  
spostżega nieustannie, że poza obrębem  
zaczarowanego kręgu, w którym  
sam stoi, śmierć ściga kryjących się  
przed nią... Pani może nawet nie odozu-  
wała, jak cięższy się wszyscy, że mo-  
żemy wam choć trochę ulżyć w biedzie.  
— Do jutra! — zęgnali mnie arty-  
ści. — Do jutra, i codziennie proszę  
nam nosić pieczywo na śniadanie. Po-  
lecamy się uprzejmej pamięci, jako kon-  
sumenci żarłocznii i hojnie płacący!  
Caly ranek schodził mi w ten spo-  
sób na przemysłowych handlowych obrot-  
tach, a po obiedzie szliśmy zwykle z  
Haneczka na dalszy spacer. Kiedyś,  
mijając uniwersytet, dojrzałam na mur-  
ze, okalającym całe terytorjum uniwer-  
syteckie, obrzynie białe plakaty. Ozer-  
wone, sążniste litery zdala rzucały się  
w oczy. Jakiś komunistyczny prelegent  
oznajmił w ten sposób o swoim od-  
czycie, naturalnie bezpłatnym:  
»O piękności kłamstwa.  
1) Kłamstwo w życiu rodzinnem.  
2) Kłamstwo w ustroju społecznym.  
3) Kłamstwo, jako podstawa współ-  
życia narodów.  
Poszukiwałam mimowoli wzrokiem,  
czy obok tej destrukcyjnej apoteozy  
Zła nie znajduje się wezwanie do skła-  
dek na pomnik arcyministra obłudy i  
kłamstwa, Judasza z Kariotu. W oym  
bowiem czasie mieszkańcy Tambowa  
zamyśliłi już o podobnym pomniku i  
wkrótce zamier ten do skutku dopro-  
wadziłi.  
Gmach uniwersytecki był szczel-  
nie zamknięty i zamart w milczeniu.  
Zgaszono w nim światło wiedzy. Dołoj  
inteligentów!! Dołoj inteligentów!!  
brzmiały hasła zwycięskiego proletar-  
jatu, a rządzące sfery sowieckie głosi-  
ły przekonywujące w gazetach, iż uni-  
wersytet i wyższe uczelnie są zupełnie  
zbytecznym balastem i że cztero klaso-  
we ogólne wykształcenie jest jedynym  
prawidłowym rozwiązaniem kwestji pow-  
szereznego nauczania. Oddawna już ro-  
botnicy przekształcali się z zarozumia-  
łocią nieuków, że mosty i koleje są wia-